ROK XIV GRUDZIEŃ Nr. 12

WIARĄ I CZYNEM
PRO CHRISTO
MIESIĘCZNIK MŁODYCH KATOLIKÓW

Obfitości łask Boskiego Dzieciątka wszystkim Czytelnikom „Pro Christo“ życzy

REDAKCJA.

Święto wszechmiłości

Boże Narodzenie... Wigilia... Sam dźwięk tych słów wywołuje w sercu odzew niemający równego sobie. Promieniuje z nich bowiem upragniona przez ludzkość. a tak bardzo od ludzkości daleka — wszechmiłość... Bóg wcielony przyniósł ją na świat, gdzie dotąd panowało tylko prawo, jeśli nie dzikiej zemsty, to w najlepszym razie sprawiedliwej odpłaty dobrem za dobro, a złem za zło. Słodki wyraz przebaczenie, obcy był przed Chrystusem. Serca przesycone i zaciemnione materializmem, nie umiały zdobyć się na wielkoduszność przebaczenia krzywd. Boski Dawca pokoju rozszerzył te serca w ciepłym tchnieniu swej dobroci, pozwolił im odtajać, w niebiańskim pokoju, jaki przyniósł z niebios na zastygłą w grzechu ziemię. A odtajać tak dalece, iż zadrżały świętą tęsknotą do wyższych celów, aniżeli dobrobyt materialny — aż poczuły, że poza Bogiem niemasz dla nich pełni nasycenia i szczęścia. Zrozumiało wówczas serce ludz-

kie, iż małość jego jest pozorna—bo... cały świat, ze wszystkim co dać może, nie jest zdolny zapełnić tego małego serca i zadowolić jego najtajniejszych, najgłębszych pragnień.

Narodzenie Boskiego Dziecięcia słońcem prawdy rozświeciło ziemię i ukazało jasno drogi, po których ma ludzkość kroczyć ku wiecznemu i doczesnemu swemu szczęściu. Ukazało, iż „Bóg jest miłością“ i, że „kto mieszka w miłości w Bogu mieszka, a Bóg z nim“. (I Jan IV. 16). Dlatego właśnie od ubożuchnej stajenki małego Jezusa bije ku sercom ludzkim ta zniewalająca słodycz. Dlatego w dniu Bożego Narodzenia tradycje nasze posiadają tyle uroku. Dlatego swoi i obcy jednoczą się we wzajemnych, dobrych, przychylnych uczuciach przy wigilijnym stole. Dlatego dziatwie sprawiamy w tym okresie radość z najmilszych dla niej upominków.

Wielu ludzi, nie myśląc nawet co nadaje tyle czaru uroczystości Bożego Narodzenia, ulega temu czarowi i pod jego działaniem czuje swą duchową wartość więcej niż kiedykolwiek.

Dziecię Jezus, które połączyło przy sobie duchy niebiańskie — Aniołów, prostych pasterzy i mędrców, samo tylko rozbudzić może i utrwalić prawdziwe braterstwo ludów, bez żądzy grabieży, i przewodzenia jednych narodów nad drugimi.

Tylko przy betleemskiej grocie, w imię Jezusa zgromadzona liga narodów, za hasło biorąca wszechmiłość, naprawdę nadawałaby światu właściwy ton i sprawiedliwie rozwiązałaby wszystkie sporne kwestie, nad którymi próżno debatuje dzisiejsza genewska Liga Narodów, nie posiadająca kośćca moralnego — a zatem i niemająca ani autorytetu, ani wpływu na bieg spraw w świecie.

— — — — — — — — — — — — — — —

Oby biały opłatek, symbol miłości i braterstwa — nasunął nam wszystkim zbawienne myśli, gdzie szukać mamy pokoju i dobra dla własnych dusz, dla Ojczyzny i ludzko-

ści całej. Oby biały chleb miłości — symbolizujący Najświętszy Chleb Eucharystii — połączył wszystkich Polaków we wzajemnym zrozumieniu się i... wzajemnej wyrozumiałości...

Maria Friedrich-Brzozowska.

W świętą noc

Zabrakło dlań miejsca wśród ludzi:
stajenka Mu była schronieniem...
Lecz, kiedy na sianku się zbudził,
anielskie witały Go pienia
i, z szeptem pieszczotnym, Matuchna
tuliła Synaczka lekkuchno...

A Józef — Opiekun troskliwy,
rozpalał w pobliżu ognisko....
Dym, wiatrem pędzony przez niwy,
niósł, wieści czarowne, że blisko,
w kamiennym żłobeczku omszałym,
Bóg-Dziecię... Iż Słowo jest Ciałem...

Przywołani przez Anioła pastuszkowie
szli z prostotą, z wiarą, że się świat odnowi...
Przywiedzeni Mędrcy, tajnym gwiazdy szlakiem,
szli z pokorą... Szli w promieniu siedmiorakim...
Bo myśl mędrca — gdy na pychy poszept głucha,
mknie w wyżyny, po promieniach darów Ducha...
Idźmy w twarde, skalne złomy tej stajenki,
gdzie miłości żarem gorze Pan maleńki...
Myśl kierujmy gwiezdną drogą — wstecz od pychy,
Jezus bowiem daje odzew duszom cichym...
Z darem uczuć — idźmy polem z pastuszkami,
by serc w zgiełku nie wyziębić i nie splamić...

Giovanni Papini

Dn. 20 XI. w Domu Katolickim przy ul. Nowogrodzkiej 49 odbył się wieczór literacki, urządzony przez Zjednoczenie Polskich Pisarzy Katolickich, poświęcony omówieniu twórczości najznakomitszego pisarza Włoch współczesnych Giovanni Papiniego. Wieczór zagaił prezes Zjednoczenia p. sen. Miłaszewski. W pierwszej prelekcji n. t. „Ewolucja duchowa Papiniego na tle jego twórczości" prelegent p. Jan Dobraczyński, poddał głębokiej a artystycznie ujętej analizie przeżycia duchowe tego „namiętnego poszukiwacza prawdy i wielkości". „Papini jest Florentyńczykiem" dźwigającym na swych barkach dziedzictwo Michała Anioła, Leonarda da Vinci, Dantego i wielu innych, człowiekiem, który „płonie ogniem niepohamowanych porywów zapanowania nad słabością swej woli i nad ułomnością swych przyzwyczajeń i nałogów". Chce on sięgnąć aż w regiony boskości i wtedy zstąpić do ludzi w groźnej postaci proroka, niosącego pochodnię prawdy". Papini pracuje i dociska, miotając się w zagadnieniach filozoficznych od stoicyzmu do teozofii, od pragmatyzmu do buddaizmu, lecz choć bierze do ręki Ewangelię, nie chce wiedzieć, że według św. Augustyna „aby wejść w furtę wiodącą ku prawdzie Ewangelii, trzeba być dzieckiem, lub posuwać się na kolanach". W szarpaninie duchowej bluźni Bogu, bluzga straszliwym sarkazmem „Pamiętników Pana Boga". Niczego jednak nie osiąga, uczuwa zaś coraz bardziej przerażającą pustkę. W tym momencie następuje zasadniczy zwrot w myślach poety. „Odrzuciwszy pychę i szyderstwo, spędzając długie dni nad kartami Ewangelii, zrozumiał, że istnieje tylko jedna prawda, której warto szukać, jeden symbol ku któremu warto podnieść wzrok... krzyż". Pisze „Dzieje Chrystusa", które są nie tylko antytezą jego poprzedniej, bluźnierczej twórczości, lecz „cudownym odkryciem". „Odnalazł bowiem Boga, ludzi i swoje wobec nich stanowisko".

Idąc dalej za myślami poety, prelegent stwierdza, że jednak katolicyzm nie jest wygodną platformą dla człowieka, a jest walką o wciąż idealne horyzonty, o głębszą wiarę i wyższą wiedzę, o potężniejszą ufność i gorętszą miłość, a nowoczesna pseudo cywilizacja „Goga" i „skończonego człowieka" nie znajduje sensu życia.

W utworach swych Papini zmaga się z egoizmem i małostkowością ludzi. Jednak poprzez twórczość św. Augustyna i Dantego zanurza się poeta w głąb katolicyzmu i już leitmotywem dzieła „Świadkowie Męki" jest litość i współczucie dla człowieka, siostry wszechpotężnej miłości. Prelegent w zakończeniu stwierdza, że „uświadamia sobie cudną ewolucję człowieka współczesnego ubóstwiającego aż do szaleństwa swój rozum i gubiącego się na manowcach tylu błądzeń, by wreszcie ofiarować swoje błądzenie i swój umysł na usługi jedynej prawdy, jedynej prawdy, zdolnej zbawić świat".

Ks. prof. dr Eugeniusz Dąbrowski w prelekcji „Postać Chrystusa w dziele Papiniego" dał subtelną charakterystykę utworu Papiniego „Dzieje Chrystusa" na tle założeń ideologicznych Papiniego oraz współczesnej myśli katolickiej o Chrystusie. „Chrystianizm nie należy do przyszłości, lecz przyszłość należy do niego, jest raczej nadzieją niż nostalgią" — oto zasadniczy motyw „Dziejów Chrystusa". Dzieło to łączy w sobie rzetelną wiedzę z wykwintną formą słowa. Prelegent zaznaczył, że autor w określeniu postaci Chrystusa nie wpada w przesadę metody psychologicznej Mauriaca, ni też wkracza na manowce pseudo naukowej krytyki Mereżkowskiego, natomiast otrzymuje objektywizm i źródłowość, uderza w mocne tony Jego boskości i apostolstwa. Postać Chrystusa, kończy prelegent, przemawia z dzieła z całą potęgą Jego boskości...

Co mówił Papini o Zbawicielu?

Jezus urodził się w Stajni.

Stajnia, prawdziwa Stajnia, nie jest to wesoły, lekki portyk, jaki malarze chrześcijańscy zwykli budować Synowi Dawidowemu, jakgdyby zawstydzeni, że Bóg leżał w nędzy. I nie jest to owa stajenka gipsowa, jaką wyobraźnia plastyków stworzyła w nowszych czasach; stajenka schludna i wykwintna, miła w kolorze, ze żłobkiem wybornie urządzonym i pełnym wdzięku.

Stajnia, Stajnia rzeczywista, jest to Dom Bydląt, więzienie bydląt, pracujących dla człowieka. Starożytna uboga Stajnia krajów starożytnych, krajów ubogich, kraju Jezusa, nie jest to Loża z kolumnami i kapitelami; nie jest to naukowo urządzona masztalernia nowoczesnych bogaczy, ani też elegancka szopka z wigilii Bożego Narodzenia. Prawdziwa Stajnia jest ciemna, brzydka, cuchnąca: czysty w niej bywa tylko żłób, w który gospodarz kładzie siano i sypie zboże.

Łąki wiosenne, świeże w jasnych porankach, falujące za wiatrem, złote słońcem, rosiste, wonne, były już pocięte; ścięte żelazem były trawy zielone, wysokie liście cienkie; padły pod sierpem piękne kielichy kwietne, białe, czerwone, żółte, modre. Wszystko zwiędło, uschło, przybrało blady i jednostajny kolor siana.

Teraz te trawy i te kwiaty znajdują się w Żłobie, złożone na pokarm dla Niewolników Człowieka.

Tak wygląda prawdziwa Stajnia, w której był porodzon Jezus.

Syn Człowieczy, który miał być pożarty przez Bydlęta, zwące się Ludźmi, miał za pierwszą kołyskę Żłób, w którym Żywizna przeżuwa cudowne kwiecie wiosny.

Nie z przypadku Jezus przyszedł na świat w Stajni. Czyliż Świat nie jest olbrzymią Stajnią? Czyż ludzie rzeczy najpiękniejszych, najczystszych, najbardziej boskich, wskutek piekielnej jakiejś alchemii, nie zamieniają w kał? Po czym rozciągają się na stosie mierzwy i zowią to „używaniem życia".

Po Zwierzętach, — które są Naturą, po Pasterzach, — którzy są Ludem, ta trzecia Potęga — Wiedza, klęka przed Żłobem Betleemu. Prastara kasta kapłańska Wschodu składa hołd nowemu Panu, który pośle Zwiastunów swoich na Zachód; Mędrcy klękają przed Tym, który Wiedzę Słów i Liczb podporządkuje nowej Mądrości Serca.

— — — — — — — — —

Nie należy nigdy zapominać, że Jezus był Robotnikiem i Synem przybranym Robotnika. Nie należy ukrywać tego, że urodził się Ubogi, między ludźmi, którzy na chleb pracą rąk zarabiali, i że On, nim począł głosić swą Nowinę, zarabiał na chleb powszedni pracą Swoich Rąk. Te Jego Ręce, które błogosławiły prostaczkom, uzdrawiały trędowatych, wzrok przywracały ślepcom, które wskrzeszały umarłych, — te Ręce, które miały być gwoździmi przybite do drzewa, — były Rękami, które znoiły się w pocie pracy, Rękami, które czuły utrudzenie pracą, Rękami, które nabawiły się odcisków od pracy, które posługiwały się narzędziami pracy, które wbijały gwoździe w drzewo: — były Rękami rzemieślnika.

Jezus był Robotnikiem Materii nim okazał się Robotnikiem Ducha. Był Ubogim, nim ubogich wezwał do swego Stołu, na ucztę swego Królestwa.

Częstokroć, gdy jasne i lekkie strużyny wywijały się z pod hebla, gdy trociny drzewne sypały się przy zgrzytliwym rytmie piły, Jezus rozmyślać musiał o obietnicach Ojca, o przepowiedniach Proroków, o Pracy, któraby doczynienia miała nie z deskami i siekierą, ale z duchem i prawdą.

Rzemiosło nasuwało Mu na myśl, że żyć — znaczy to z rzeczy martwych i bezużytecznych robić rzeczy żywe i użyteczne; że najlichsza materia, przekształcona i obrobiona, stać się może cenną, dzielną pomocnicą ludzką, że aby zbawiać, wogóle, należy przemieniać, i że w taki sam sposób, w jaki z krzywego kloca sękatego wydobyć można łóżko dziecka, można też zrobić z brudnego sknery i z nieszczęsnej ladacznicy dwoje obywateli Królestwa Niebieskiego.

(Jan Papini— „Dzieje Chrystusa").

Zenon Zimorowicz.

Uwagi o sztuce i religii

(dokończenie).

Poprzez aforyzm „sztuka jest to wewnętrzny skok barbarzyńcy, który poczuł Boga", przejdźmy do pałacu sztuki „czystej", do Oscara Wilde'a. Ten także uważał sztukę za kwiat, ale nic nie chciał wiedzieć o jego korzeniu i owocu. Podobny był w tym nieco do naszych „życiowców" z manifestem Przybyszewskiego: „sztuka niema żadnego celu..." Tylko tu sztuka miała być jakimś absolutem, bytem samym w sobie, „wyrażeniem absolutu duszy". A Wilde nie lubił tak patetycznego stawiania sprawy. Dla niego sztuka była najwspanialszą zabawą ludzkości i nie powinien jej psuć ani patos życia, ani żadne inne uwagi na serio. Niech sobie będzie dziecinnym cudownym życiem „na niby", udawaniem, samoułudą, baśnią. Stąd parodoksalne podniesienie kłamstwa do roli istoty sztuki. No i stąd ta klątwa Brzozowskiego, jaką cisnął w „Legendzie Młodej Polski" na Wilde'a, za domniemane ojcostwo wszelkiej oderwanej od życia dekadencji literackiej.

IV.

W poglądach, poruszających zagadnienie stosunku sztuki do religii, punkty widzenia są różne, horyzonty rozległe, rozbieżności — być może — wielkie, ale sprzeczności przeważnie jednak pozorne. Pozorne. mimo, że jeden mówi: „piękno polega na kłamstwie", a drugi: „piękno jest kształtem prawdy i miłości". Wilde, mówiąc o kłamstwie, ma na myśli artystyczną wyobraźnię; Norwid tego nie neguje, chce tylko, aby dzieła sztuki wyrażały tę wewnętrzną. prawdę, która właśnie stanowi o ich pięknie i dla twórczości literackiej nie widzi lepszej drogi, nad interesowanie się prawdami ważnymi w rozwoju duszy człowieka i w życiu narodu. Teoria sztuki jest jednym z najzawilszych przed-

miotów i najwięcej budzących nieporozumień. W szkicu niniejszym rzucamy uwagi i myśli, nie kusząc się bynajmniej o wyczerpanie całokształtu zagadnienia w systematycznym wykładzie.

Trzeba tutaj dorzucić jeszcze jedną myśl, która być może — sporo nastręczających się nieporozumień usunie.

Otóż należy odróżniać sztukę mimowolną, lub, powiedzmy w pewnym sensie — stosowaną, od dzieł zamierzonego, świadomego. fachowego artyzmu.

Zmysł estetyczny w człowieku działa wciąż, na każdym kroku życia. W mimice najpospolitszego człowieka, w jego gestach, słowach. w listach prywatnych i handlowych, w aktach prawnych — wszędzie można zobaczyć jakieś przebłyski uzdolnień artystycznych, wszędzie można ujawnić estetyczną stronę tych czynności. Artysta ma te uzdolnienia w większym stopniu, niż inni ludzie, w jego dziełach strona estetyczna wybija się na plan pierwszy, stanowi ich najsilniejszy efekt.

Wszelka sztuka jest swego rodzaju snuciem baśni, tworzeniem widowisk, udawaniem, zmyślaniem. Wymaga—tak przy tworzeniu, jak i przy odtwarzaniu w duszy czytelnika, słuchacza. widza — postawy estetycznej, która nie dba o następstwa życiowe, ale polega na wystarczającej sobie chwilowej rozkoszy, jest braniem powagi życia niezupełnie na serio. ponieważ jest spostrzeganiem pewnych wytworów człowieka, ze specjalnego, poważnego sensu, który się z nimi wiąże.

Dzieci, naśladujące kulawych, przedrzeźniające jąkałów, udające powagę, bawiące się w wojnę, czy męża i żonę — to są młodociani aktorzy, komicy, poeci. Twórczość owa odbywa się zwykle kosztem „ofiar", które znają się na żartach, albo też żarty są zbyt kiepskie i złośliwość przeważa w nich nad dowcipem,

Ale przypomnijmy sobie, jak powstaniec, który opowiadał z własnych przeżyć o reducie Ordona — oburzył się gdy Mickiewicz opracował „swoimi słowami" jego opowia-

dania. — Potośmy walczyli, aby panowie poeci mieli o czym później pisać wiersze!... Niewątpliwie ten człowiek obraził się także i oto, że jego b. poważne przeżycia zlekceważono. zużytkowując zbyt świeżą wersję o nich w sztuce, gdzie nic się nie dzieje na serio.

Życie zawsze jest poważniejsze od sztuki. Solski w „Niespodziance" i np. „Judaszu" budzi płacz i grozę wśród publiczności, która zapomina, że jest na przedstawieniu. Widzi potwora, opętanego przez szatana, widzi chłopa z kobietą, mordujących własnego syna. Wszakże jest to tylko słabe odtworzenie historii, która, kiedy jest życiem, wywiera w pewnych momentach zupełnie innego rodzaju, bo znacznie silniejsze, bardziej serio wrażenie.

Tworząc wielką powieść, lub dramat, autor tworzy koncepcję życia, Jeżeli ta koncepcja jest słaba, utwór jest płytki, nieskładny, niedomówienia nic nie mówią, brak wymownych przemilczeń, brak organicznego. utajonego życia, które można nazwać tezą, ideologią. filozofią życiową. a które robi wrażenie i stanowi urok artyzmu.

Literat nie potrzebuje robić co chwila dowcipnej miny i zapewniać, że to tylko zabawa, jak prowincjonalny komik, mrugający do publiczności: — ale humorek jest!... Wiadomo, że powieść jest powieścią: a teatr teatrem. To wystarczy. Dać baśń, widowisko, złudzenie życia — oto sztuka! Niekoniecznie mojego i twojego, niekoniecznie teraźniejszości, ale życia, które obok swych indywidualnych właściwości ma także coś z nas wszystkich. Nie musi ono być chaosem rzeczywistej historii, może i powinno, bo do tego służy sztuka, być oczyszczone: przetworzone, ukształtowane wedle zasad konstrukcji, ale musi to być życie, utwór musi dawać złudzenie życia.

Pisarz szuka najpoważniejszych momentów rzeczywistości ludzkiej. Bo to są momenty najważniejsze dla człowieka. Bo to są węzły budowy żyjącego świata, które staną się węzłami budowy czarującego utworu.

Te najpoważniejsze momenty i sprawy, to np. śmierć, macierzyństwo, zbrodnia i kara, sprawiedliwość i krzywda, grzech, pokuta, świętość, swoboda i przeznaczenie, miłość, życie społeczne, walka o byt, wojna. Ludzie przeżywając te sprawy, rzadko się śmieją. To nie są żarty. Tu chodzi o szczęście człowieka, o jego życie o byt pokoleń i narodów.

Koncepcja życia — to wykrycie (lub wykoncypowanie) „mechaniki" (lub „organizmu") rzeczywistych sił, rządzących człowiekiem. Te najpoważniejsze sprawy odsłaniają duszy ludzkiej istnienie niezgłębionych tajemnic jej bytu. Koncepcja życia ma jakoś te tajemnice uprzystępniać. Czy je wyjaśnia, czy tylko łudzi, że wyjaśnia — człowiek, kiedy ją sobie stworzy, lub przyjmie, czuje się spokojniejszym, silniejszym.

Religia jest najpoważniejszą sprawą człowieka, bo w niej koncentruje się powaga wszystkich spraw jego. Chrystus nigdy nie żartował. Religia jest niejako najbliższą życia i natury, jest pierwszym szczeblem i podstawą cywilizacji, Kto chce wyspecjalizować się w jakimkolwiek kierunku wiedzy lub twórczości, zwłaszcza w zakresie humanistycznym, kto chce zbliżyć się jakoś świadomością do całokształtu bytu ludzkiego, ten nie może przeskoczyć tego szczebla.

Dlatego religie tworzą własną sztukę.

Religia stanowi integralną i podstawową część kultury, tj. sprawności twórczej pisarza. Jako system teologiczno-etyczny religia dostarcza pisarzowi gotowej, przynajmniej w zarysach, koncepji życia. Dając mu idee naczelne, kształtuje jego pogląd na świat, co jest niezbędne zwłaszcza przy większych konstrukcjach literackich, jak powieści i dramat.

Bo stworzenie koncepcji życia, którą uświadamiając sobie z odpowiednim humorem, przerabia pisarz na sprawę piękną, na widowisko — nie jest rzeczą łatwą. Do tego trzeba pracy najbardziej serio.

Ku duchowemu rozwojowi nowoczesnego katolika

Ks. Prof, Dr. Kazimierz Kowalski, w miesięczniku „Ruch Katolicki" pisze:

1. Uchwały Pierwszego Synodu Plenarnego Odrodzonej Polski stanowią nowy etap duchowego rozwoju nowoczesnego katolika. Ma on się nade wszystko tym odznaczać, że będzie żył pełnią życia nadprzyrodzonego. „Religijność ograniczająca się do Mszy świętej niedzielnej i dorocznej Komunii musi ustąpić miejsca pełnemu wszczepieniu się w życie Chrystusowe przez królestwo łaski Bożej w duszach" piszą Księża Biskupi w Orędziu w sprawie uchwał Pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego z dnia 1 stycznia 1938 r. — Skończyć się mają tedy w inteligencji i w ludzie polskim te okazy świadczące o resztkach pokutującego jeszcze a przedawnionego „burżuazyjnego" katolicyzmu, które w niedzielnej Mszy św. i rocznej Komunii św. upatrywały sam szczyt doskonałości chrześcijańskiej osiągalnej przez człowieka świeckiego, a dążenia do codziennej uczty eucharystycznej, do rozmyślania, rachunku sumienia i rekolekcyj zamkniętych, do walki ze złem i do uczynków z wiary pozostawiali księżom, zakonnikom i nielicznej garstce gorliwców wśród świeckich katolików się znajdujących.

Synod Plenarny pod tym względem podkreśla jasno powszechność obowiązku dążenia do doskonałej miłości dla całego laikatu katolickiego. Uwydatniają się tutaj głębokie i bardzo aktualne słowa Chrystusa Pana: „Bądźcie tedy doskonali jako i Ojciec Wasz niebieski doskonałym jest" (Mat. 5, 48).

2. Drogą do osiągnięcia tej pełni życia nadprzyrodzonego mają być na podstawie uchwał synodalnych co dopiero wymienione środki pobożności chrześcijańskiej.

Najpierw tedy nowoczesny katolik będzie człowiekiem, który w całej pełni udział bierze w życiu Chrystusa w Kościele, w diecezji a zwłaszcza w parafii i rodzinie katolickiej. Nadto odznaczać się będzie bezwzględną wiernością wobec łaski Bożej i wobec przykazań Bożych w ukrytym życiu codziennej pracy, przez co miłość jego się usprawni, nabierze siły i odporności oraz przygotuje chrześcijanina do podniesienia poziomu tejże miłości chrześcijańskiej w nadzwyczajnych przejściach — radosnych czy bolesnych — życia ziemskiego. Słowem nowoczesny katolik nie lęka się pracy nad sobą ni mężnego urobienia w sobie charakteru doskonałego syna Kościoła św. Owocem tej codziennej cichej ascezy ma być jedność naszej wiary i naszych uczynków czyli życie wszechstronnie zgodne z zasadami katolickimi.

3. Dalszą drogę wiodącą do osiągnięcia pełni życia chrześcijańskiego stanowi należyte uświadomienie katolickie naszego laikatu.

Uchwały Synodu zaliczyły ostatecznie do przeszłości katolików tego typu, co to ze słowami kolędy o sobie powiedzieć mogli „a my nic nie rozumiemy, ledwo ze strachu żyjemy". Nowoczesny świecki katolik ma poznać swoją wiarę, wyzbyć się błędów i uprzedzeń, pożegnać się z lenistwem duchowym i z lękiem przed wyciągnięciem pełnych konsekwencyj życiowych z zasad wiary jako z prawideł moralnego postępowania. Studium prawd objawionych będzie w czasach Instytutów Wyższej Kultury Religijnej stanowiło jeden z istotnych czynników nowoczesnego ideału świętości.

4. W parze z nim pójdzie dostojne i mężne wyznawanie wiary świętej przez naszych świeckich katolików. Minęły w Polsce, (daj Boże bezpowrotnie) te czasy, w których człowiek począwszy od zamiatacza ulic a skończywszy na profesorze uniwersytetu był wtenczas tylko nowoczesny, skoro krył się ze swymi przekonaniami katolickimi, hołdował zasadom liberalizmu, indyferentyzmu, modernizmu i pozytywizmu religijnego, trzymał się w odpowiednim dystansie od kościoła, ołtarza, konfesjonału i kleru, a ostatnie Oleje święte wśród panicznego strachu rodziny przyjmował w nocy już po ostatecznej utracie przytomności. Uchwały Synodu Plenarnego inny przedstawiają ideał życia katolickiego. Jasne, poprawne i niedwuznaczne urobienie sumienia katolickiego i poczucia odpowiedzialności za losy Kościoła św., mężne wyznawanie szczęścia swego z przynależności do wiary katolickiej, powrót do surowej katolickiej obyczajności w życiu osobistym, rodzinnym, zawodowym i społecznym, wreszcie zajmowanie stanowiska wobec wszystkich problemów i objawów współczesnego życia duchowego, naukowego, estetycznego, kulturalnego, gospodarczego, technicznego, politycznego i społecznego na podstawie zasad wiary — oto czynniki tworzące typ prawdziwie nowoczesnego członka ludzkości i Kościoła św.

5. W związku z co dopiero określoną orientacją pozostaje zdecydowanie negatywna postawa współczesnego katolika wobec zła. Patrząc na niektóre objawy naszego życia w przeszłości dojść można do wniosku że wszelkiego rodzaju błąd, wada i występek szerzył się w świecie naszym nie tylko głównie przez atak szatana, ale także z powodu bierności, ospałości i małoduszności nas katolików. Uchwały Synodu Plenarnego, wydane 12 lat po zaprowadzeniu Święta Chrystusa-Króla i pod tym względem przedstawiają nam ideał świętości prawdziwie katolicki i nowoczeczesny: Katolik świecki — to w myśl wspomnianych uchwał — chrześcijanin, który posiada podwójną odwagę: raz, by błąd i zło nazywać po imieniu i nie bawić się w kompromisy w sprawie zasad wiary i moralności a po wtóre, by ludzi błądzących i złych otoczyć aż do granicy ofiarności dochodzącą miłością, dobrocią usłużną, przebaczającą i zdobywczą. Tym

sposobem z największą prawowiernością i karnością połączy nowoczesny członek laikatu katolickiego najszersze nastawienie serca miłującego Boga ponad wszystko i wszystkich tych, którzy jeszcze do Boga dotrzeć mogą, w Bogu z całego serca, z całej duszy i z wszystkich sił swoich.

Wszystkie powyższe wywody schodzą się w jednym znamieniu charakterystycznym nowoczesnej świętości katolika świeckiego, które uchwały Synodu Plenarnego na każdym kroku podkreślają, mianowicie, że nowoczesny laik będzie stuprocentowym czyli pełnym a nawet bohaterskim członkiem Chrystusowego Ciała mistycznego, szukającym w osobistej doskonałości swojej zawsze naprzód szczerze Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości.

Odszedł Wielki Polak...

Zgon ś. p. Arcybiskupa Józefa Teofila Teodorowicza okrył żałobą całą Polskę. Mimo że był biskupem jednej diecezji, promieniował swą twórczą i niespożytą działalnością na cały kraj, zarówno za czasów niewoli, jak i w Polsce odrodzonej. Zamknięta została księga pięćdziesięciu jeden lat pracy kapłańskiej i tyluż pracy obywatela, męża stanu, pisarza, wychowawcy narodu.

Na zawsze pozostanie w pamięci rodaków niezłomna postawa ś. p. Arcybiskupa Teodorowicza w chwilach trudnych i przełomowych dla Polski, jego „contra spem spero". Wiarę w rychły już świt niepodległości niósł ze sobą poza kordony austriackie, do b. Kongresówki, do b. Księstwa Poznańskiego, podnosząc wszystkich na duchu, walcząc z biernością i zapalając do czynów. Był złotoustym kaznodzieją, do głębi poznał Pismo św., z którego czerpał nie tylko wskazania ale i natchnienie.

Jako książę Kościoła, nie mógł, w pewnych momentach decydujących nie zajmować postawy politycznej, która wszakże, w najgłębszym ujęciu, jest postawą moralną. Postawa Ks. Arcybiskupa, we wszystkim, co mówił i czynił, była jednolita, konsekwentna, wierna stale podstawowym wskazaniom etyki chrześcijańskiej. Nigdy nie zamykał swych trosk i dążeń wytycznych w granicach jednej sfery czy gru-

py społecznej; obejmował myślą i uczuciem zawsze cały naród. Ale w razie konfliktów stawał zawsze po stronie pokrzywdzonych, bronił zawsze sprawiedliwości. Potęga wiary, ogrom wiedzy. konsekwencja logiczna i moralna, sprawiają, że polemistą jest niezrównanym przeciwnikiem groźnym.

Przed wojną wystąpił skutecznie przeciw reformie wyborczej dlatego, że, jak potem uzasadniał, miała „uprzywilejować miasta kosztem wsi, żydów — kosztem chłopów". Protestując przeciw określeniu kwestii socjalnej, jako „malum necessarium". dostojny Pasterz mówi: „nie jest ona wcale malum necessarium; jest ona problemem socjalnym, tym nad którego rozwiązaniem należy pracować". Tylko że dla Kościoła jest to problem „sprawiedliwości i miłości" a nie, jak dla niektórych polityków — „siły i spekulacji".

Niebawem miał z większą jeszcze odwagą cywilną wystąpić nazewnątrz wobec austriackich władz zaborczych w obronie prawdy, sprawiedliwości i historycznych praw narodu polskiego do zjednoczenia i niepodległości.

W lecie i w jesieni 1917 r. w Izbie Panów parlamentu austriackiego wygłosił pamiętne dwie mowy, w których z wielką powagą i siłą zdemaskował i napiętnował dawny c. k. polityczny system austriacki, małoduszny, policyjny, pysznie i dokuczliwie tyrańskt wobec „własnych ludów" a uniżenie służalczy wobec sprzymierzonych Niemiec, kierujących się tylko własnym interesem i bismarckowską zasadą: siła przed prawem.

Dnia 30 października 1917 r. Ks. Arcybiskup zabrał głos ponownie przy dyskusji budżetowej. W sposób miażdżący demaskował raz jeszcze obłudną taktykę państw centralnych wobec Polski. A ponieważ książę przewodniczący Izby austriackiej uznał był za stosowne obrazić się raczej w imieniu Niemiec niż Austrii, przeto Ks. Arcybiskup tym razem zaatakował politykę obu tych państw za pomocą krytycznych w stosunku do niej cytat, zebranych wyłącznie niemal tylko z dzieł poetów, myślicieli i polityków... niemieckich (którym wtedy wolno było jeszcze wypowiadać się

samodzielnie i krytycznie). Powołał się następnie na fakty: na niemieckie projekty aneksji i podziału Polski, na niszczenie lasów i fabryk polskich, na wywożenie setek tysięcy polskich robotników, na poniżenie warszawskiej Rady Stanu. na bezsensowną przysięgę, proponowaną wojsku polskiemu, na rozbicie i więzienie legionistów. W szczególnie mocnych, płomiennych, oburzeniem tchnących słowach ujął się za krzywdą Legionów. Za to mu potem podziękowanie we Lwowie złożyła specjalna delegacja Legionistów.

Wreszcie jeszcze ostrzej, niż przedtem potępił hasło: „siła przed prawem" oraz. powoławszy się na przeciwstawioną mu właśnie wtedy w piśmie Ojca św. zasadę sprawiedliwości, oświadczył, że jedynym, na sprawiedliwości opartym, realnym dążeniem wszystkich Polaków jest—restytucja. To hasło „restitutio in integrum", po raz pierwszy szczere i otwarte, wolne od obsłon frazeologii dyplomatycznej, rozległo się, jak pierwszy grzmot wiosenny w zatęchłej układnej atmosferze austriackiej Izby Panów. I zrobiło zrozumiałe wrażenie. Do tego stopnia, że mimo ostrzejszego o wiele tym razem tonu, nie ośmielono się reagować, pominięto rzecz milczeniem.

Mowa w której wypowiedział się ten „odosobniony" — jak Austriacy się pocieszali — głos, przetłumaczona na polski i wydana p. t. „Z dziejowej chwili", rozeszła się po całej Małopolsce. przyczyniając się wybitnie do uświadomienia, wzmocnienia i skupienia polskiej opinii w tej dzielnicy.

Wkrótce potem Ks. Arcybiskup przemówił znowu. Tym razem bezpośrednio do Polaków, na nabożeństwie żałobnym za duszę Sienkiewicza w kościele Mariackim w Krakowie. I tę mowę wydrukowano p. t. „Wobec ideałów Sienkiewicza". Kładzie tu autor nacisk na słowa Sienkiewicza, że „hasłem wszystkich patriotów powinno być: „przez Ojczyznę do ludzkości", nie zaś: „dla Ojczyzny przeciw ludzkości". I wskazuje na głęboko chrześcijański podkład męstwa Sienkiewiczowskich bohaterów. „że szczepienie obłudy. cy-

nizmu i kłamstwa idzie na marne a odrodzenie znaleziono na drogach sprawiedliwości i prawdy".

* * *

Przez cały czas wojny światowej Ks. Arcybiskup Teodorowicz nie tylko ostrzegał, przemawiał, pisał ale rozwijał także nieustanną żywą działalność charytatywną i opiekuńczą w stosunku do wszystkich, tak bardzo wtedy licznych, prześladowanych i szykanowanych. Wobec zaborcy wszyscy Polacy, przyjaciele czy przeciwnicy wczorajsi, zarówno byli mu braćmi. Drzwi jego domu stały zawsze otworem dla wszystkich pokrzywdzonych, bez różnicy sfery społecznej i przekonań politycznych. Zawsze w ich sprawie można było do drzwi tych zapukać. I by im pomóc, gotów był zawsze rzucić na szalę swój autorytet, swoje stosunki, swój czas i wysiłek. To też zdobył sobie wtedy powszechną cześć, zaufanie i wielką popularność.

* * *

Po wojnie „klimat" psychiczny na świecie w szczególności także w Ojczyźnie naszej się zmienił. W życiu publicznym zwłaszcza. Dla ludzi tego pokroju, tej ewangelicznej wiary, niezłomnej konsekwencji i odwagi moralnej, co Ksiądz Arcybiskup Teodorowicz zabrakło miejsca. Po kilkuletnim udziale w pracach parlamentu polskiego, gdzie niejedną ciężką przebył chwilę, Ks. Arcybiskup usunął się z politycznej widowni.

Minął czas dłuższy, nim znowu przemówił. Tym razem w starej swojej katedrze ormiańskiej, na zakończenie roku 1930. Mowa ta wyszła również w druku p. t. „Z obecnej chwili". Powołuje się tam na słowa Focha do Polaków:

„Nie wy sami, nie my, narody z wami sprzymierzone, ale Bóg sam cudem was wskrzesił". Poczem stwierdza „lecz... serce narodu dla pukającego o wejście Chrystusa zamknięte... nie rządy, partie i ludzie mają służyć Ojczyźnie, lecz służką jest właśnie ona, o ile szafarzy stanowiskami, korzyściami i dobrami".

„Jako jedyna przeciwwaga interesom osobistym. pozostała „sprawiedliwość". Albowiem kiedy społeczeństwo... patrzy na zło obojętnym okiem i milczy, wówczas zło, czelne, przemyślne i śmiałe, rzuca takiemu społeczeństwu swoją opinię i usypia sumienie... A wtedy, gdzież to się rozeznać pomiędzy dobrem i złem"? I kończy modlitwą:

„Nie na toś nas wskrzesił, Panie... nie na toś nas wolnością obdarzył, byśmy sami u siebie w niewoli jęczeli ducha... Ty nami kieruj i rządź nami"!

* * *

W ostatnich latach rozpoczął Ks. Arcybiskup pracę nad wielkim dziełem o życiu Chrystusa Pana. Wydane dotąd dwa tomy zdumiewają ogromem erudycji, ścisłością konstrukcji, głębią uczucia. W drugim tomie rozprawia się z błędami znanej książki Zielińskiego: „Hellenizm i judaizm". Z cechującą go zawsze konsekwencją i wielką odwagą cywilną zwalcza tu również i do nas płynące z Trzeciej Rzeszy te zboczenia rasistowskie, które rikoszetem uderzają w same podstawy chrześcijaństwa. W najbliższym czasie ukazać się ma na półkach księgarskich tom trzeci.

* * *

Niestrudzony w działalności, niezłomny w przeciwnościach, czujny w niebezpieczeństwach, Ks. Arcybiskup Teodorowicz do ostatnich dni swego życia ziemskiego nie ustawał w swej pracy. W którejś z prac swoich rzucił Polsce aż nazbyt biernej i apatycznej, słowa Eklezjasty: „Kto się na wiatr ogląda, nigdy siać nie będzie. a kto przypatruje się obłokom, nigdy żąć nie będzie".

Sam nie oglądając się na wiatry i obłoki, orał i siał nieustannie i zbierał już żniwa.

* * *

Ś. p. Ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz urodził się w Żywaczowie koło Horodenki dn. 25 lipca 1864 r. Po otrzy-

maniu matury w gimnazjum w Stanisławowie studiował teologię na uniwersytecie we Lwowie, po ukończeniu której został wyświęcony w r. 1887 na kapłana obrządku ormiańsko-katolickiego przez arcybiskupa Isaakowicza. Pierwsze lata pracy duszpasterskiej spędził Ks. Teodorowicz na stanowiskach wikariusza w Stanisławowie i we Lwowie, a następnie proboszcza w Brzeżanach. W r. 1897 ks. Teodorowicz został mianowany kanonikiem gremialnym, a po śmierci arcybiskupa Isaakowicza został wybrany przez kler jako kandydat na arcybiskupa i przedstawiony Stolicy Apostolskiej do zatwierdzenia, co też i nastąpiło w r. 1901. Sakrę biskupią otrzymał ks. arcybiskup Teodorowicz z rąk kardynała Puzyny dn. 2 lutego 1902 r.

Ś. p. Arcybiskup Teodorowicz przed wojną był członkiem sejmu galicyjskiego, zasiadał w Izbie panów i w radzie państwa w Wiedniu. Po odzyskaniu niepodległości był posłem do sejmu ustawodawczego, a następnie krótko senatorem. W roku ubiegłym Ks. Arcybiskup Teodorowicz obchodził złoty jubileusz kapłaństwa. Wdzięczne za jego trudy miasta Lwów i Brzeżany mianowały go swym obywatelem honorowym. Sprowadzenie zwłok ś.p. Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza do katedry ormiańskiej, odbyło się dnia 9 grudnia o godzinie 5-tej p.p. Pogrzeb był nazajutrz po nabożeństwie w katedrze. Pogrzeb ś.p. Ks. Arcybiskupa Teodorowicza jako honorowego obywatela m. Kr. Lwowa, odbył się na koszt miasta.

W dniu pogrzebu w katedrze św. Jana w Warszawie o godz. 10 r. odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego Arcypasterza. Celebrował JE. Ks. Arcybiskup St. Gall.

Kapituła Metropolitalna Warszawska zaprosiła na nabożeństwo przyjaciół i znajomych ś.p. Arcybiskupa Teodorowicza, którego działalność tak żywą jest w pamięci obywateli naszej stolicy.

Fragmenty z przemówień śp. Ks. Arcybiskupa Teodorowicza

„Jakże to mi ciebie odłączyć, o narodzie polski, przywalony w twej niedawnej przeszłości wiekiem trumny, od Tego, który cię w tej wojnie cudem wskrzesił i do nowego życia powołał? Jakże to odciąć naród w jego pragnieniach, w jego bólach i nadziejach, w jego tęsknocie i żalach, od Tego, przed którym swe serce spowiada i zwierza? Jakże to odłączać duszę od ciała, jak odłączać Boga, który jest duszą narodu, od ludu Jego?

Nie — niepodobna odłączać Boga od narodu!

Zaprzałby się sam siebie naród, który by się zapierał Boga swojego. Bo nie tylko w Bogu posiada on najdroższe dobra swoje, ale nadto w Nim odnajduje on siebie samego. Naród, jako jedno, jest i czuje się w Bogu". (Kazanie o miłości ojczyzny 1916 r.),

„Lwów wszystko przetrwał i wszystko przecierpiał, powtarzając sobie uparcie: Bóg tak chce. Kiedy zaś siły ducha jego słabły, kiedy nadzieje przygasły, wtedy biegł do kościołów, oblegał je tłumnie, rzucał się w żarliwej modlitwie na kolana i wołał głośno do Boga, że w Nim całą swą położył nadzieję, więc i zawiedzionym być nie może. A z modlitwy spływało nań światło, ukojenie ducha, siła wewnętrzna i przeświadczenie, które, jak organ rozegrany w kościołach, w duszach lwowian potężnym odzywało się wołaniem: Bóg tak chce! I daremnie wróg się odgrażał, że za dalszy upór zemstę okrutną nad miastem wywrze; nadaremnie coraz czarniejsze wieści spływały do Lwowa z miast i miasteczek o znęcaniu się wroga i jego bestialskich okrucieństwach, dokonywanych na dzieciach nawet; daremno groza i strach próbowały zatrząsnąć sercami lwowian; napróżno też wróg począł łudzić obietnicami, jeśli oblężeni zdadzą się na jego wolę. Ni groźby, ni obietnice nic tam nie zdołały, gdzie wiara silna o Boga była utwierdzona, i jak magnesowa igła na statku wskazywała oblężonym przy-

szłe wybawienie. Nie oddamy Lwowa — odpowiedziano — Bóg tak chce" (Obrona Lwowa. 1919 rok.)

W serdecznym przemówieniu wielki Mówca i Nauczyciel Narodu przed „Cudem nad Wisłą" mówił:

„Zanim rozejdę się z wami, najmilsi, chcę i pragnę, aby ostatnim mym słowem, które się wrazi w wasze serca, było wezwanie do ufności i nadziei. Zamknięciśmy i ściśnięci zewsząd, i bardzo, bardzo zagrożeni. Ale jest to już właściwość Boża w wychowaniu naszego narodu; doprowadza nas ona na krawędź przepaści, ażeby pokazać tym większe swe zmiłowanie w nadspodziewanym uwolnieniu i ocaleniu. Tak było ongi, pod Częstochową; tak było niedawno pod Lwowem. Tak będzie może i dzisiaj, bo nowenny do Najświętszej Panny, które Warszawa i naród za ojczyznę odprawia, dobiegają końca, a w wielkie swe święta Najświętsza Panna zwykła czynić wszelkie swe zmiłowania. Lecz nie naznaczajmy z góry Panu terminów i czasów. Jemu samemu pozostawmy, kiedy ocalić nas zechce. Nie pytajmy już o to, tylko zaufajmy Panu, a do Panny Najświętszej módlmy **się** *gorąco, by nas wsparła dziś przemożną swą opieką" (Sztandar narodowy, sierpień 1920 r.).*

I okazała Maryja w Swe święto zmiłowanie swej Polsce, która Jej zaufała...

A oto jakby testament wielkiego Syna Polski przedstawiony Narodowi na dni dzisiejsze.

„Dziś, mówiąc słowami modlitwy Kościoła, „szatani i inne złe duchy błąkają się po świecie" i szerzą swoje panowanie nad nim, a u nas by tylko anioły pokoju przez naszą ziemię przelatywać miały? Wszak właśnie na nas, szatani i inne złe duchy najbardziej są zawzięte; wiedzą bowiem, że im szczególniej od strony Polski zagraża Chrystus w ich panowaniu.

Na niej to więc przede wszystkim chcą oni wywrzeć złość swoją i furię, i dookoła niej utworzyć spisek wszystkich potęg piekielnych, aby ją zdławić i zdusić; więc i dzielą Polskę wewnątrz i rozkładają i trują od zewnątrz, i przez politykę i przez tajne wpływy radziby ją tak pokurczyć i tak podzielić, aby widmem tylko się stała państwa wielkiego, aby królestwem była

szarpanem na wsze strony przez walki partyjne, przez samolubstwo klasowe, przez namiętności najniższe.

Pytam się was, najmilsi, czyż w takich przejściach czas jest na bezowocne skargi, na próżne żale i na czcze lamenty?" (Kazanie na zakończenie 1922 roku).

„Miłość ziemska świętego ideału i miłość nadziemska ma głos, który jeszcze silniej do duszy przemawia, niżli sama wiedza, i dlatego niech nas nie dziwi, że jeden z myślicieli naszych czasów tak się odezwał: Gdyby dwie urny postawiono przede mną, i w jednej były złożone prochy rozumu, a w drugiej prochy serca, zgiąłbym swe kolana przed tą drugą urną.

Lecz nie przeciwstawiajmy miłości i wiary rozumowi i wiedzy, raczej wzajem je powiążmy. Niechaj więc myśli snują się z wielkiego ogniska miłości i serca, lecz niech wiedza, doszedłszy do kresu, gdzie już nie dosięga teleskop i miara, opatrzy swe oko w szkła wiary, które dosięgną nieskończenie dalej. Wtedy to myśl połączy się z kulturą duchową; wtedy to wiedza polska i polska kultura jednem się staną.

Jakżebym pragnął wyryć te prawdy w waszej pamięci i w waszym sercu, czcigodni profesorowie i ukochani uczniowie. Ale wiem, żeście je odczuli i przyjęli: że myśl moja, to myśl wasza, że nie potrzebuję was przekonywać, ale raczej potrzeba mi w tej wielkiej prawdzie wespół z wami się utwierdzić.

Naród, który chce żyć, nie może nigdy oddzielać bezkarnie wiedzy od własnej kultury duchowej, bo biada myślom, bo biada wiedzy bez miłości". (Z kazania na otwarcie uniwersytetu w Wilnie, r. 1919).

Bierny ideał męczeństwa, uświęcenie cierpienia, nie byłby świata chrześcijańskiego uratował od zagłady. Uratowało uświęcenie energii w ideale czynnym bohaterstwa.

(St. Szczepanowski).

Wiesław Pyrek

KWITNĄCA GAŁĄŹ

Kwitnąca gałąź Panie, była posłem
Twojej miłości, z której ja wyrosłem
I którą trwam.

Pocóż mi pragnąć górnego sklepienia,
Skoro zbyt wielki dla mnie gmach więzienia
Z kwitnących ram.

A gdy przeminął sen pierwszych uniesień,
Kiedy nadeszła smętnowłosa jesień,
Czar kwiatu zgasł.

Lecz się nie smęci serce, pełne żalu,
Bo wie, że kwiatom jasny blask opalu
Przywróci czas.

Bowiem nadejdzie taki dzień czerwcowy,
Gdy wszystkie kwiaty swoje jasne głowy
Podniosą znów.

Przeszłością będzie dla mnie gmach więzienia,
Które opuszczę, a z niem — i wspomnienia
Minionych snów.

Jan Archita.

Jeszcze o socjaliźmie de Mana

„Nie mamy zamiaru oceniać całego dorobku myślowego, jaki w swej ewolucji zdobył „socjalizm" typu de Mana: chodziło raczej o wskazanie, że ta ewolucja istnieje i zdąża w tym kierunku. który dla nas nie może być obcy. Brak jeszcze dowodów na to, że wyzbył się on wszystkich błędów socjalizmu w jego tradycyjnym rozumieniu. Niemniej poglądy de Mana muszą budzić nadzieje, że ewolucja nie

zatrzyma się na już uzyskanych zdobyczach i że ustępstwa na rzecz prawdy chrześcijańskiej bardziej jeszcze zmienią oblicze tego skrzydła socjalizmu. „Psychologia socjalizmu" jest dla nas dokumentem wysoce charakterystycznym; charakterystyczne również jest. że w naszej prasie socjalistycznej nie znalazła ta książka żadnego echa".

Tymi słowy kończyłem artykuł „O socjaliźmie de Mana" w majowym numerze „Pro Christo", tymi samymi wypada mi zacząć odpowiedź p. Zdzisławowi Wardejnowi, który dostrzegł u mnie zachwyt dla de Mana i nierozstropne wprowadzanie go do grona wierzących z szeroko otwartymi ramionami [1]). Zarzut ten w zestawieniu z przytoczonym wyżej zakończeniem zaczepionego przez p. Wardejna artykułu, które jednocześnie jest konkluzją moich uwag. sam się osądza i uwalnia od nudnego prostowania. że ja napisałem to, a p. W. zrozumiał co innego itd. itd.

Przechodząc do uwag p. Wardejna o charakterze ogólnym, mianowicie o znaczeniu kierunku reprezentowanego przez de Mana we współczesnym socjaliźmie, podtrzymuję atakowaną tezę, że wytycza on nowe drogi socjalizmowi. Mówiąc w poprzednim artykule o de Manie zaznaczyłem, że prasa socjalistyczna ostatnie jego dzieło, „Psychologię socjalizmu" pozostawiła bez omówienia. Było to prawdą aż do dnia 26 maja, kiedy to ocenę de Mana dał w „Robotniku" p. Kazimierz Czapiński. Ocena ta to najlepszy dowód, że de Man nie jest wyrazicielem tendencyj nurtujących *cały* socjalizm — jak chce p. Wardejn. Druzgocąca krytyka marksizmu w książce de Mana i wyznania socjalistów w 90-lecie „Manifestu komunistycznego", że pozostają wierni wyłożonym tam zasadom — już same przez się wiele mówiły o braku jednolitości w obozie socjalistycznym. Teraz mamy już możność dowiedzieć się, co o programie de Mana myślą polscy socjaliści.

---

[1]) „Myśl Narodowa" z dn. 12. VI. br., art. „Psychologiczna pomyłka socjalizmu".

P. Czapiński pisze, że poglądy filozoficzne i socjologiczne de Mana budzą ze stanowiska marksizmu, a więc i naszej PPS, poważne zastrzeżenia. Dzieje się tak dlatego, że „na miejsce konfliktów klasowych wchodzą w dużej mierze czynniki psychologiczne i moralne. W ten sposób czynnik klasowy zaczyna odgrywać mniejszą rolę. Sprowadzenie walki o socjalizm — przynajmniej w dużym stopniu — do czynników psychologicznych i moralnych przypomina poniekąd argumentację socjalistów dawniejszego typu — „utopijnych".

Otóż to właśnie. Socjalizm przedmarksowski nie miał nic wspólnego z materializmem i całym tym balastem błędów, które wprowadził weń żydowski doktryner. Postawienie więc de Mana w jednym rzędzie z utopistami Simonem, Proudhonem, Fourierem i inn. jest stwierdzeniem obcości głęboko sięgającej. Odrzucenie idei walki klas, odrzucenie materializmu dziejowego, determinizmu — dokonane przez de Mana — odbiera jego „socjalizmowi" w oczach p. Czapińskiego wszelki realny charakter. Zamiast być urzeczywistniany przez realne konflikty gospodarcze, klasowe, staje się postulatem etycznym i procesem psychologicznym. Idea społeczeństwa bezklasowego, mit kolektywizmu „oddala się od nas i stopniowo ginie we mgle". Jakże wobec tego prawowierny marksista może się zgodzić z de Manem? Nie zgodzi się ani p. Czapiński, ani p. Kruczkowski i ci wszyscy, których oni w Polsce reprezentują[2]). Stąd poglądy de Mana nazywa się tam „filozoficznym procederem", zapewniającym autorowi powodzenie w środowiskach antysocjalistycznych.

Ta pierwsza gruba pomyłka mego adwersarza, nie uwzględniającego faktu, że w różnych krajach różny istnie-

[2]) Nb.: p. Czapiński cytuje Kruczkowskiego jako krytyka de Mana, a p. Wardejn upatruje podobieństwa i zbliżenia. Trudno się oprzeć wrażeniu, że ktoś tu kogoś nie zrozumiał. Czyżby p. Czapiński swego partyjnego kolegi?

je socjalizm[3]). Nie mniejsza jest i druga polegająca na przypisywaniu de Manowi celu wskazania masom socjalistycznym eschatologicznej wizji nowego. socjalistycznego świata. Miał i ma ją marksizm bez de Mana i za jej pomocą oddziaływuje na wyobraźnię i uczucia mas. Nie mogę tu powtarzać tego, co się w poprzednich numerach „Pro Christo" na ten temat pisało. Wystarczy przytoczenie słów Piusa XI z enc. o bezbożnym komuniźmie, tłumaczących dynamizm tego ruchu: „Fałszywy bowiem ideał sprawiedliwości. równości i braterstwa w pracy przepaja wszystkie jego pomysły i całe działanie pewnym mylnym mistycyzmem, który daje tłumom. pozyskanym złudnymi obietnicami, zapał i sugestywnie szerzący się entuzjazm".

Nie można bez grubego błędu w ogólnym rachunku pojmować socjalizmu jednoznacznie; nie godzi się podstawiać innego znaczenia pod terminy. użyte przez kogoś w zupełnie określonym sensie. Nie wydaje mi się — w świetle ducha książki „Psychologia socjalizmu" — dopuszczalne pomawiania de Mana o czysto demagogiczne *uzupełnianie*[4]) doktryny socjalistycznej przez nieszczere frazezy o potrzebie umocnienia przekonania socjalistycznego przez świadomość etyczną i religijną, dla czysto taktycznych celów. P. Wardejn tak właśnie postępuje zapominając o motywach. jakie kierowały de Manem przy pisaniu ostatniej jego książki. motywach przedstawionych w ostatnim rozdziale, i dlatego właśnie zatytułowanym „Credo". Na czele tego rozdziału postawił autor słowa z ewan. według św. Jana: „Róbcie nie pokarm, który ginie, ale który trwa ku żywotowi wiecznemu". I uzupełnia to własnymi: „Także i pod tym względem na marksizmie odbija się dziedzictwo jego przodków filozoficznych: mówi on „więcej szczęścia", a ma na myśli „więcej dobrobytu"; żądanie niewątpliwie uzasadnione w warunkach epoki przemysłowej, które jednak w tej formie

[3]) Np. socjalizm angielskiej Labour Party i nasza PPS.

[4]) Ujęcie p. Wardejna.

nie może odnosić się do ostatecznych, ogólnych i wiecznych celów ludzkości, a więc nie zasługuje na uznanie za dobro etyczne". I dalej: dobrobyt „trzeba zdobyć właśnie dlatego, żeby większa liczba ludzi nauczyła się szukać szczęścia innego i wyższego". W świetle tych słów dalekich od zwykłej frazeologii socjalistycznej trzeba uznać drogę przebytą przez de Mana za istotną jego zdobycz i mieć szacunek dla jego pojęcia socjalizmu. „Przestałem być marksistą nie dlatego — mówi dalej — że takie czy inne twierdzenie marksizmu uważam za błędne. lecz dlatego, że od chwili. gdy wyzwoliłem się z marksowskiego sposobu myślenia. czuję się bliższy zrozumienia socjalizmu. jako zmiennego w różnych czasach przejawu, wieczystego dążenia do ustroju społecznego. odpowiadającego naszemu poczuciu moralnemu". A i to trzeba tu jeszcze dodać. że dla de Mana „nic nie jest w człowieku bardziej rzeczywiste niż boska siła prawa moralnego".

Nie była, bo nie mogła być tu celem jakaś apologia de Mana. Sprawiedliwość jednak obowiązuje względem wszystkich, nie pozwala ulegać łatwej sugestii słowa „socjalizm" i myślę, że w niczym się tej sprawiedliwości nie sprzeciwiłem tak, a nie inaczej przedstawiając de Mana czytelnikom „Pro Christo".

Na marginesie Dekretu o zniesieniu masonerii w Polsce

Niektóre czasopisma z całą skwapliwością podając szczegóły likwidacji lóż na terenie Polski dziwnie uwydatniają tylko loże żydowskie, a przytym opisując obłudne formuły przyjmowania do lóż nowych członków wysuwają takie szczegóły, które ludziom nie uświadomionym czym jest w istocie swej mafia masońska i jakie ma cele może nasunąć myśl: „I za cóż tych szlachetnych wielkodusznych ludzi, rząd prześladuje?"!

Dziwne jest takie ujmowanie tej sprawy. Pisząc a jeszcze tak szeroko—o obrzędach masońskich trzeba uwydatnić **wszystko, całą prawdę.** Trzeba wyjaśnić co znaczą w przenośni niektóre pozornie najpiękniejsze określenia i przyrzeczenia.

P. Jerzy Braun w „Myśli Narodowej pisze:

„Jak wyglądają wpływy masonerii w Polsce odrodzonej? P. K. M. Morawski rzucił w swych dziełach wiele światła na to ciemne wciąż jeszcze zagadnienie. Wybitne zasługi w dziedzinie rozszyfrowania roli masonerii w naszym kraju w ostatnich dziesięcioleciach, mają też liczni działacze i publicyści obozu narodowego. Na podstawie zgromadzonych przez nich danych można by sformułować trzy wyznaczniki stosunku lóż do Polski: 1) nienawiść do niej, jako do kraju katolickiego, 2) obawę przed misją dziejową Polski, wynikłą z jej specjalnych warunków duchowych i materialnych, wreszcie 3) chęć zawładnięcia Polską i użycia jej dla swych celów. To ostatnie wiąże się ściśle z koncepcją *Judeo-polonii*, tj. przekształceniem nas w naród helotów, naród podbity i zasymilowany do psychiki żydowskiej.

Masoneria naprzód zniszczyła Polskę, przeprowadzając uknuty w mózgach semickich i illuminacko-masońskich plan rozbioru, następnie przykuła ją do siebie, pomagając jej — nader iluzorycznie zresztą — w walce o niepodległość, aby na koniec usadowić się w samym rdzeniu odrodzonego państwa.

W Polsce masoneria jest zakonspirowana więcej niż gdzie indziej. Ale już za Sasów i „króla Stasia" liczba „braci" doszła u nas do 5.000. Były później okresy zastoju w życiu lóż, jednakże odziedziczyliśmy po okresie niewoli potężny bagaż tajnych związków, mafii i agentur. Głupstwem było wierzyć w kilkanaście lóż i 400 „braci", podanych w encyklopediach. Ilość lóż, zwłaszcza uwzględniając żydowskie, liczyć trzeba w setki, a ilość masonów na tysiące. W Polsce istnieją wszystkie typy zasadnicze masonerii, szczególnie rozpowszechniony jest Ryt Szkocki i Dawny Uznany. Są też liczne loże okultystyczne, jak Martyści, Różokrzyżowcy, ryt Misraim i in.

Ostatnio, jak chodzą słuchy, doszło u nas do fuzji lóż zależnych od francuskiego Wielkiego Wschodu oraz lóż powiązanych ściślej z masonerią anglosaską, między którymi trwa pewna rywalizacja, z wybitną zresztą przewagą tej drugiej. Jest to wysoce niebezpieczne dla naszej niezależności od agentur międzynarodowych. Wchodzimy w fazę groźnych zamachów mafii na suwerenność duchową i polityczną Rzeczypospolitej. Nakłada to na nas obowiązek czujności i walki bezpośredniej z machinacjami sił zakonspirowanych".

Trzeba żyć Ewangelią tak — jak się żyje powietrzem, światłem, pokarmem.

(Z pism Cz. Benigny Consolaty Ferrero).

Sąd stwierdził prawdę!

Sytuacja niewiast, wstępujących w fikcyjne związki małżeńskie z rozwodnikiem, stała się groźna w świetle zapadłego ostatnio w Sądzie Najwyższym orzeczenia co do praw „drugiej żony".

Ważkie to orzeczenie Sądu Najwyższego brzmi jak następuje:

„Żona, której mąż po zmianie wyznania i uzyskaniu rozwodu zawarł nowy związek małżeński, uprawniona jest po śmierci męża do wystąpienia przeciwko jego drugiej żonie w trybie art. 3 KPC o uznanie za pozbawiony skutków prawnych wyrok sądu duchownego, który orzekł rozwód".

Ma to znaczenie nie tylko materialne, ale i moralne.

Pod względem materialnym „druga żona" traci wszelkie prawa spadkowe, pełnię praw spadkowych posiada natomiast żona pierwsza.

Ale, niezależnie od praw majątkowych, a nawet przy zupełnym braku zainteresowań materialnych, pierwsza żona może wystąpić do sądu przeciw kobiecie, ktora zabrała jej miejsce przy boku męża. Decyduje o tym ów wskazany w orzeczeniu art. 3 K P C., stanowiący, że wolno występować do sądu nie tylko z roszczeniami o wartości pieniężnej, ale również o ustalenie sytuacji prawnej między stronami.

Prawowita małżonka może np. nie życzyć sobie, by istniały dwie wdowy i by druga nosiła to samo co i ona nazwisko. Wystarcza pozew do sądu, a wyrok sądu nie prawnego dający rozwód uznany będzie za nieważny. Tym samym więc nie będzie ważne powtórne małżeństwo.

Proces, w którym doniosłe to orzeczenie Sądu Najwyższego zapadło, wynikł na tle dość szablonowym.

Wanda W. straciła męża który złączył się z Lucyną R. W. zamożny przemysłowiec zmienił wyznanie i by żenić się po raz drugi. „Druga żona" opływała w dostatki jednak względnie krótko. W. umarł, a wówczas pierwsza żona wystąpiła do sądu i po przeprowadzeniu sprawy przez wszystkie instancje zlikwidowała zupełnie pod względem prawnym i materialnym egzystencję p. Lucyny jako wdowy po przemysłowcu.

Fakt ten powinien wiele powiedzieć tak „modnym" dziś rozwodnikom a jeszcze więcej rodzinom, które nie licząc się z prawem bożym przyjmują w swych domach takich fikcyjnych małżonków...

Nowe echa z Zaolzia

JE. Ks. Biskup Stanisław Adamski dokonał objazdu parafii na Śląsku Zaolzańskim. Towarzyszył Ks. Biskupowi dyrektor KAP. ks. prał. Z. Kaczyński. Z zadowoleniem mógł stwierdzić Ksiądz Biskup, że życie kościelne na Zaolziu powróciło już do stanu normalnego i rozwija się po-

myślnie. Na miejsce księży narodowości czeskiej i niemieckiej, którzy opuścili Śląsk, już są mianowani nowi proboszczowie, wikariusze i prefekci do szkół. Stanowiska te obejmują kapłani w przeważającej liczbie pochodzący z Zaolzia. Ważny i odpowiedzialny urząd dziekana w Karwinie obejmuje ks. prałat Leopold Biłko, długoletni dyrektor a następnie asystent kościelny centrali Młodzieży Katolickiej w Poznaniu.

Nowomianowani proboszczowie pracują wprost z apostolską gorliwością. Codziennie zgłaszają się do nich liczni członkowie sekty husyckiej i należący dawniej do partii komunistycznej z oświadczeniem, że tylko ze względu na groźbę utraty pracy i czekającą ich nędzę dali się sprowadzić z drogi uczciwej. Husyci, t. zw. kościół narodowo-czeski, masowo porzucają swą sektę i wyrzekają się swych błędów. Sekta z dniem każdym topnieje. W niektórych miejscowościach zachodzi potrzeba przejęcia kościołów husyckich, gdyż większość z nich została pobudowana na gruntach skonfiskowanych parafiom katolickim. Ludność Zaolzia ma nadzieję, że krzywdy jej zostaną naprawione.

Husyci czyli bracia cerkiewni na Zaolziu powstali tam dopiero po r. 1930 i składają się częściowo z Czechów, którzy obecnie emigrują, częściowo Polaków, których sprowadzono tu dla braku robotników z rozmaitych stron Małopolski. Ludność ta słabo uświadomiona narodowo, uległa naciskowi Czechów, którzy za przystąpienie do sekty husyckiej obiecywali lepsze posady i wyższe zarobki. Język ich w zasadzie jest polski, z wielu jednak naleciałościami czeskimi. Husytów polskiego pochodzenia liczy się na ogółem osiem tysięcy, z Czechami dziewięć tysięcy. Parafie katolickie przyjmują na razie tylko piśmienne deklaracje husytów pragnących wrócić na wiarę ojców. W ostatnich czasach było takich deklaracyj w Rychwałdzie 2100, w Orłowej blisko 400, Pietrwałdzie przeszło 200. W innych parafiach, w których husyci istnieją, dzieje się podobnie. Usiłowania polskich protestantów, których dotąd w północnej części Zaolzia prawie nie było, aby husytów przeciągnąć do protestantyzmu, dają słabe wyniki, husyci wolą bowiem wrócić do katolicyzmu.

W r. 1910 było protestantów w Rychwałdzie 268, w Dąbrowie 354, w Pietrwałdzie 502. Byli to wyłącznie niemal Niemcy i Czesi.

Przedstawiciele ludności zaolzańskiej z oburzeniem skarżyli się Księdzu Biskupowi na nieobywatelskie postępowanie niektórych pastorów protestanckich, którzy najeżdżają parafie katolickie i prowadzą agitację za przystępowaniem do protestantyzmu.

Ksiądz Biskup dziękował duchowieństwu i wiernym za wytrwałą pracę dla wspólnego dobra Kościoła i Ojczyzny, zachęcając do dalszych wysiłków i niezrażania się chwilowymi trudnościami.

Na powiadomienie P. Marszałka Polski Śmigłego Rydza o przejęciu administracji kościelnej — JE. Ks. St. Adamski otrzymał następującą odpowiedź:

„Ekscelencjo! proszę przyjąć wyrazy mojej prawdziwej radości wobec przejścia Śląska Cieszyńskiego pod Pasterskie kierownictwo Waszej Ekscelencji. Życząc serdecznie Waszej Ekscelencji jak najpozytywniejszych rezultatów w ofiarnej pracy na tym nowym pod względem geograficzno-politycznym a tak prastarym pod względem duchowej polskości terenie — łączę wyrazy głębokiej czci (—) *Śmigły Rydz.*

Zjazd Mężów Katolickich na Zaolziu. Dnia 4 XII. w Cieszynie Zachodnim odbył się informacyjny Zjazd mężów katolickich z 29 parafii Śląska Zaolzańskiego z udziałem przeszło 250 delegatów i 20 księży. Nabożeństwo dziękczynne za złączenie Zaolzia z Macierzą i na intencję Akcji Katolickiej odprawił w kościele oo. jezuitów ks. red. Siemienik z Katowic, kazanie zaś wygłosił ks. dr Kwiczał z Cieszyna Zachodniego.

Obradom przewodniczył prezes KSM p. dyr. Kędzior. Zjazd wysłał listy hołdownicze do P. Prezydenta R. P., JEm. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda, P. Marszałka Polski Śmigłego Rydza i JE. Ks. Biskupa Adamskiego. Na cześć Armii polskiej wzniesiono owacyjne okrzyki.

Po przemówieniu delegata Ks. Biskupa Adamskiego ks. prał. Biłki oraz referatach dra Kominka i sekretarza gen. KSM p. Sławińskiego wywiązała się ożywiona dyskusja, w której dano wyraz pragnieniu, by Akcja Katolicka co rychlej objęła szeregi mężów katolickich na Zaolziu. Bardzo energicznie w dyskusji tej występowano przeciw robocie pewnych czynników, usiłujących narzucić opinii polskiej pogląd, iż nie katolicy, lecz protestanci byli obrońcami i szerzycielami polskości na Śląsku Zaolziańskim. Podobnej propagandzie przeczą fakty prześladowań katolików różnych stanów i środowisk właśnie za obronę polskości za rządów czeskich. Domagano się również większego poszanowania praw katolików na Zaolziu w życiu gospodarczym, politycznym i kulturalnym przy zachowaniu stosunku 2:1 na korzyść katolików.

Zjazd w Cieszynie utrzymany na wysokim poziomie powagi i rzeczowości przyczyni się niewątpliwie do rozwoju Akcji Katolickiej na Zaolziu. Należy podkreślić, że już przed odbyciem Zjazdu powstały samorzutnie oddziały Katol. Stow. Mężów w parafiach Wędrynia, Bogumin i Ropica.

Dar dla hutników trzynieckich. Pracownicy miejscy z Warszawy i Częstochowy, bawiąc w dniu święta Niepodległości na Śląsku Zaolzańskim ofiarowali hutnikom w Trzyńcu srebrny ryngraf z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Ruch katolicki

Uchwały Zjazdu Związkowego Kat. Związku Mężów. Na Zjeździe Związkowym K.S.M. zapadły następujące uchwały:

1. Zjazd delegatów Katolickiego Związku Mężów w Polsce, odbyty w dniu 20 listopada 1938 r., przyjmuje z wdzięcznością i zapałem nowe hasło Episkopatu „Poznanie i wykonanie uchwał pierwszego Synodu Plenarnego szczytnym posłannictwem katolicyzmu polskiego", zapewniając, że wszyscy katolicy wytężą swe siły i wyczerpią środki organizacyjne dla wprowadzenia go w życie tak osobiste, jak i społeczne, widząc w realizacji tych uchwał niezawodną drogę do gruntowego odrodzenia wszystkiego w Polsce w duchu Chrystusowym.

2. Wyrażając wdzięczność Opatrzności Bożej, za jednomyślność postawy narodu i armii w chwili złączenia odwiecznych polskich ziem z Macierzą, pozdrawia braci z przyłączonych terenów i zapewnia, że odtąd złączeni, wspólnymi siłami będziemy budować dalej świetną przyszłość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, odpierając jak najenergiczniej wszelkie poczynania jawnych i ukrytych wrogów Kościoła i Państwa, zwłaszcza bezbożnego komunizmu i nowoczesnego pogaństwa.

3. Stwierdzając z zadowoleniem stały rozwój organizacyjny z jednoczesnym pogłębieniem ideowym Męskiej Akcji Katolickiej w Polsce, Zjazd zwraca się do wszystkich Stowarzyszeń diecezjalnych i oddziałów parafialnych z usilnym wezwaniem do jeszcze większego wzmożenia wysiłków dla rozszerzenia zasięgu organizacyjnego i wpływów moralnych na wszystkich mężczyzn w Polsce, a jednocześnie apeluje do niestowarzyszonych mężczyzn katolików, aby wstępowali w nasze szeregi, celem przyśpieszenia zapanowania Chrystusa Króla w Polsce.

4. W poczuciu odpowiedzialności za losy Votum Narodowego przyrzeczonego przez Sejm Czteroletni i potwierdzonego przez Sejm Ustawodawczy Odrodzonej Polski — Zjazd wzywa społeczeństwo polskie do energicznego poparcia akcji zmierzającej do najrychlejszego spełnienie tego Votum".

Ze Zjednoczenia Polskich Pisarzy Katolickich. Dn. 14 XI. w Domu Katolickim im. Piusa XI odbyło się doroczne walne zebranie Zjednoczenia Polskich Pisarzy Katolickich. Przewodniczył sen. Ignacy Baliński. Sprawozdanie z działalności Zjednoczenia złożył prezes zarządu p. Stanisław Miłaszewski. Sprawozdanie kasowe zreferował skarbnik p. red. dr. Jan Moszyński Zebranie udzieliło zarządowi absolutorium i na wniosek przewodniczącego podziękowanie za działalność.

Wobec ustanowienia w myśl § 20 Statutu Zjednoczenia 1/3 składu Zarządu, dokonano wyborów uzupełniających. Wybrani zostali pp.: **Artur** Chojecki, prof. dr. Oskar Halecki, Zofia Kossak, Medard Kozłowski i **Adam**

Romer — wszyscy ponownie oraz p. Bronisław Skąpski. Na zastępców członków Zarządu zebranie powołało pp.: Olgę Tarnawską, Bolesława Jurkowskiego, Henryka Ign. Łubieńskiego.

Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: prof. dr. St. Glaser, prof. dr. St. Strażycki i red. Ad. Grabowski, na zastępców pp. dr. St. Brzeziński i Cithurus. Do sądu honorowego pp.: Ig. Baliński, Leon Klecki, B. Lutomski i dr. Jan Rostworowski.

Pierwsze Koło Związku przyjaciół dzieła Brata Alberta w Krakowie. W dniu 24 XII. odbyło się walne zebranie założycielskie pierwszego Koła „Związku przyjaciół dzieła Brata Alberta" w Krakowie. Zebranie zagaił inicjator Związku, ks. kan. Henryk Weryński. Poczym po objęciu przewodnictwa przez zasłużonego współpracownika dzieła Brata Alberta, p. Rudolfa Hajnosa, dokonano wyboru Zarządu Koła i Komisji rewizyjnej, ustalono przewodniczących sekcji i wysokość wkładki członkowskiej (na 3 zł. rocznie). Do Zarządu weszli: prezes p. Hajnos, wiceprezes ks. sen. dr. Machay, skarbnik p. Wacław Dutkowicz, sekretarz p. Lempart i in.

Zgłoszenia członków przyjmuje redakcja „Głosu Brata Alberta" w Krakowie, pl. Tad. Kościuszki 86.

Walne zebranie Związku Katolickich Radiosłuchaczy w Warszawie. Warszawski Zarząd Okręgowy Z.R.P. zwołał na dzień 11 grudnia b. r. na godzinę 16-tą w Domu Katolickim (Nowogrodzka 49) walne zebranie wszystkich członków Związku, mieszkających na terenie archidiecezji warszawskiej. Na porządku dziennym były: Wybory Zarządu Okręgowego, wybór delegatów na Zjazd w Poznaniu itd.

Cele i zadania Seminarium Zagranicznego w Potulicach. Dzień 11 XII. był poświęcony w Warszawie sprawie Seminarium Zagranicznego w Potulicach pod hasłem „Stolica w trosce o duszę wychodźcy polskiego".

Akademię w sali kina „Roma" (Nowogrodzka 49) odbywającą się pod protektoratem JJEEm. Księży Kardynałów Al. Kakowskiego i A. Hlonda, Prymasa Polski, poprzedziła o godz. 9 uroczysta Msza św. w katedrze św. Jana, odprawiona przez J. E. Ks. Arcybiskupa St. Galla na intencję wychodźtwa polskiego z kazaniem okolicznościowym JE. Ks. Biskupa W. P. J. Gawliny.

Na akademii o g. 12.30 o wychodźtwie polskim, jego potrzebach duchowych i zadaniach Seminarium Zagranicznego w Potulicach mówił ks. rektor J. Posadzy. W dziale artystycznym akademii wzięli udział J. Osterwa i St. Staniewski.

Wielka sala kina „Roma" w Domu Katolickim przepełniona była publicznością. Liczne poczty sztandarowe podnosiły uroczysty nastrój.

Akademia zorganizowana była przez Arch. Instytut Akcji Kat., Zjednoczenie Polskich Pisarzy Katolickich i Opiekę Polską nad rodakami na obczyźnie.

Ze Stow. Robotników Chrześcijańskich w Warszawie. Dnia 8 XII. odbył się uroczysty obchód 35-lecia istnienia Stow. Robotników Chrześcijańskich w Warszawie. Po Mszy św. w kościele św. Marcina przy ul. Piwnej odbyła się akademia w sali teatralnej przy ul. Śniadeckich 5.

„Dzień Skargi" w Warszawie. W niedzielę dnia 20 listopada w Domu Katolickim przy kościele Zbawiciela (Mokotowska 13) odbyła się wobec licznej publiczności zbiorowa prelekcja p. t. „Dzień Skargi". Pierwszą prelekcję wygłosił ks. prał. M. Nowakowski, w której scharakteryzował ks. Skargę nie tylko jako „tytana słowa", lecz i jako doskonałego katolika. Następnie Zofia Kossak, stwierdziwszy, że nie ma rozbieżności między działalnością literacką ks. Skargi, a jego życiem, uzasadniła potrzebę beatyfikacji tego wielkiego katolika i Polaka. W ostatniej prelekcji ks. J. Pawelski T. J. omówił działalność ks. Skargi na tle ówczesnego życia religijnego i społecznego.

Zebranie Zjednoczenia Polskich Aptekarzy Katolików w Warszawie. W niedzielę dn. 27 XI o godz. 10 w lokalu Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego przy ul. Długiej 16 w Warszawie odbyło się zebranie członków Zjednoczenia Polskich Aptekarzy Katolików z referatem dyskusyjnym p. t. „Wiara, a zdobycze wiedzy nowoczesnej". Dyskusję prowadził o. Władysław Siwek T. J.

Niepokalana Patronką Polskiej Młodzieży Akademickiej

Zgodnie z uchwałą, powziętą w czasie ostatniej pielgrzymki akademickiej na Jasną Górę, Młodzież Akademicka w roku bieżącym po raz pierwszy, w święto Niepokalanego Poczęcia, dnia 8 go grudnia b. r., obchodziła uroczystość Matki Bożej Patronki Polskiej Młodzieży Akademickiej. Święto to — druga, obok dorocznej pielgrzymki, akademicka uroczystość Maryjna — obchodzone będzie odtąd co roku, jako wyraz hołdu studentów polskich dla swej Orędowniczki. W ten sposób akt obioru Najświętszej Maryi Panny Patronką Akademików znajdzie swój stały i trwały wyraz w cyklu dorocznych uroczystości Rzeczypospolitej Akademickiej.

Na program obchodu w Warszawie złożyły się: o godz. 10.30 Msza św. w kościele akademickim św. Anny (Krak. Przedm. 66), celebrowana przez JE. Ks. Biskupa dra Antoniego Szlagowskiego dożywotniego Opiekuna polskiej młodzieży akademickiej. O godz. 17-ej w sali Słow. Techników, Czackiego 3/5, pod protektoratem JEm. Ks. Kardynała dra Aleksandra Kakowskiego odbyła się uroczysta akademia

Polska — Maryi

Z uroczystości lwowskich

W dniu 20.XI Lwów obchodził uroczyście 20 rocznicę swej obrony w 1918 r. Mszę św. w kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej na górnym Łyczakowie celebrował JE. Ks. Arcybiskup Dr. B. Twardowski. Na ołtarzu po Mszy św. złożyło ryngrafy wdzięczności pięć pułków Armii, które brały udział w obronie Lwowa, oraz Związek Powstańców Śląskich, Związek Oficerów Rezerwy, Związek Teatrów i Chórów Ludowych tudzież rodziny poległych w obronie wiernego miasta.

Następnie Arcypasterz poświęcił sztandar Związku Powstańców Śląskich oraz proporzec Koła Ułanów Obrony Lwowa.

Księża salezjanie, którzy pracują przy kościele M. B. Ostrobramskiej, dokładają wszelkich starań, aby jako pomnik 20-lecia obrony Lwowa wznieść zakład wychowawczy ze szkołą rzemieślniczą dla biednych i opuszczonych chłopców lwowskich. W nadziei, że społeczeństwo poprze ten piękny zamiar, przystąpiono do założenia kamienia węgielnego pod zakład. Aktu poświęcenia kamienia dokonał Ks. Arcybiskup. Dokument pergaminowy podpisany jest przez Arcypasterza, prezydium miasta Lwowa oraz przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Imieniem księży salezjanów do zgromadzonych przemówił inspektor Zgroma-

dzenia ks. Adam Cieślar. Chór seminarium duchownego odśpiewał okolicznościowe pieśni.

Przybudówka kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze otrzyma piękną oprawę

W przybudówce do kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze rozpoczną się niezadługo poważne prace, związane z ozdobą ścian, które obecnie mają zwykły surowy tynk. Zamówione są piękne płyty z marmuru kieleckiego, którymi ściany będą wyłożone do wysokości wzrostu człowieka. Górna część będzie wyłożona boazerią lub upiększona malaturą. W prezbiterium przed Cudownym Obrazem będzie ustawiona nowa artystycznie wykonana balustrada.

Kurs dogmatyczno-apologetyczny o Najśw. Maryi Pannie

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet diecezji łódzkiej, pragnąc zapoznać katolickie społeczeństwo łódzkie z całością nauki katolickiej o Najśw. Maryi Pannie zorganizowało w Domu Katolickim w Łodzi przy ul. Gdańskiej nr. 111 w dniach 27, 28 i 29 listopada b. r. cykl wykładów dogmatyczno-apologetycznych według następującego programu:

Zagajenie wygłosił JE. Ks. Biskup dr. K. Tomczak. 1. Macierzyństwo N. M. P., 2. Dziewictwo N. M. P. — o. prof. T. Kaczewski, redemptorysta, 3. Niepokalane Poczęcie N. M. P., Świętość N. M. P. — o. dr. R. Kostecki, dominikanin. Wniebowzięcie N. M. P., Pośrednictwo N. M. P. — ks. dr. K. Skoczylas, prof. sem. duch. w Łodzi.

Uroczysta akademia Maryjna w Warszawie

Staraniem Arch. Instytutu A. K., oo. franciszkanów, Sodalicji Mariańskich męskich i żeńskich, z okazji XX-lecia Niepodległości Polski w dn. 8 grudnia w święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi o g. 12.15 w wielkiej sali Domu Katolickiego (Nowogrodzka 49) odbyła się uroczysta akademia maryjna.

Coraz bliżej beatyfikacji...

Radosną wieścią dla Polski jest fakt, iż sprawę starań o beatyfikację Cz. Wandy Malczewskiej objął już Postulator beatyfikacji ks. Topoliński.

Kim była Wanda Malczewska — mówi nam wyraźnie szkic z referatu wygłoszonego na Akademii ku czci świątobliwej Polki.

Akademia ta była pierwszym hołdem dla cnót Wandy pod protektoratem Księcia Kościoła — J. E. Ks. Dr. Kazimierza Tomczaka Sufragana łódz. — Odbyła się 20 września 1938 r. w wielkiej sali Filharmonii warszawskiej i stała się prawdziwym pośmiertnym triumfem cichej, pokornej Służebniczki Przenajśw. Sakramentu.

Niegdyś gwiazdka nad Stajenką siała blaski
Objawiając światu wielkość Bożej łaski...
I dziś także jasna gwiazda łaski wschodzi,
I dziś — w sercach czystych, cichych Bóg się rodzi...

Sprawy bieżące.

U nas.

Polskie audycje radiowe z Watykanu. Próbne audycje Radio Watykańskiego nadawane dla Polski w języku polskim, dały wyniki doskonałe. Stacja radiowa watykańska otrzymała od słuchaczy polskich niezmiernie liczne listy świadczące, że odbiór był bardzo dobry a jednocześnie domagające się stałych transmisyj polskich.

W związku z tym dyrekcja Radia Watykańskiego informuje za pośrednictwem K. A. P. społeczeństwo polskie, że audycje dla Polski powtarzane będą odtąd co tydzień w każdy czwartek o godz. 21 na fali 48,47 m.

20-lecie Gimnazjum ks. Marianów na Bielanach pod Warszawą. Dnia 20 XI o godz. 9 rano na Bielanach pod Warszawą w dwu-

dziestą rocznicę założenia Gimnazjum księży Marianów odbył się Zjazd byłych wychowanków tej szkoły na który wszystkich kolegów serdecznie zaprosił komitet organizacyjny. W zjeździe wzięli udział ks. rektor Jan Sobczyk, dyrektor inż. Bronisław Załuski oraz pp. profesorowie.

W świecie.

Coraz większy zasięg radia watykańkiego. Radio watykańskie będzie obecnie nadawało co czwartek wieczór specjalną transmisję dla Wysp Brytyjskich na fali 49,75 mtr. Podobne audycje w języku angielskim są już transmitowane, mianowicie dla Indyj brytyjskich we wtorki po południu i dla Stanów Zjednoczonych w niedzielę wieczorem.

Aby uratować Francję potrzeba bohaterów i świętych. W bazylice Sacre Coeur na Montmartre odbyło się w tych dniach uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez arcybiskupa Paryża, kardynała Verdier. Na nabożeństwie było obecnych kilka tysięcy młodych katolików. Po Ewangelii znany ze swego krasnomówstwa kanonik Chevrot wygłosił przemówienie, nawołując młodzież katolicką do zajęcia odważnej i pełnej godności postawy wobec toczących się obecnie wypadków politycznych we Francji oraz do skupienia się w szeregach Akcji Katolickiej

„By móc uratować Francję — mówił ks. Chevrot — musimy być bohaterami i świętymi... W przeciągu 20 lat przeżywaliśmy kryzys autorytetu... Stoczyliśmy się tak nisko, ponieważ w zeszłym stuleciu wygnano zewsząd Boga... Chcąc odrodzić Francję należy przede wszystkim pogodzić ją z Bogiem, przywrócić w niej kult obowiązku, pracy, czystości, miłosierdzia, lojalności, radości... W ten sposób przywrócić Francji i siły i autorytet".

XVII Tydzień Społeczny „Odrodzenia"

w Lublinie w dniach od 16 do 21.XII. 1938 r.

Pod protektoratem J. Em. Ks. Kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski.

Powtórzą się dawne chwile. XVII Tydzień Społeczny „Odrodzenia" odbędzie się w murach Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W kuźnicy myśli katolicko-społecznej w Polsce złożą rzesze akademickie swoje wysiłki we wspólnej pracy ideowej. XVII Tydzień Społeczny będzie jak. poprzednie nowym wielkim wkładem do kultury i twórczości polskiej. Wniesie wiele zagadnień i myśli, rozwiąże wiele aktualnych problemów pracując nad zagadnieniem: a u t o r y t e t i w o l n o ś ć.

Temat ogólny Tygodnia Społecznego AUTORYTET I WOLNOŚĆ.

Komitet Honorowy:

J. E. Ks. Biskup Marian Leon Fulman, J. M. Rektor K. U. L. Ks. prof. dr Antoni Szymański, Wojewoda Lubelski Jerzy Albin de Tramecourt, Dowódca D.O.K. II Gen. Mieczysław Smorawiński, Prezydent miasta Lublina Bolesław Liszkowski.

Prelegenci:

J. E. Ks. Biskup dr Władysław Goral, Prof. dr Ignacy Czuma, Prof. dr Henryk Dembiński, Jan Dobraczyński, Prof. dr Karol Górski, Prof. dr Konrad Górski, Prof. dr Ludwik Górski, Ks. Prof. dr Piotr Kałwa, O. Romuald Kostecki O. P., Ks. Dyr. dr Władysław Lewandowicz, Mgr. Eugegeniusz Myczka, Ks. poseł dr Władysław Padacz, Ks. Prof. dr Józef Pastuszka, Ks. Prof. dr Jan Salamucha, Mgr. Juliusz Serafin, Prof. dr Czesław Strzeszewski, Ks. Rektor dr Antoni Szymański, Prof. dr Adam Vetulani, Ks. Kan. dr Stanisław Wojsa.

Tematy odczytów (w porządku odpowiednim do Prelegentów):

1. Kierunki pracy Pontifikatu Piusa XI. Wytyczne w dobie obecnej. 2. Obowiązki wobec grup społecznych: rodzina, naród, zawód — według uchwał Synodu Plenarnego. 3. Granice wolności narodu w państwie. 4. Obowiązki wobec państwa. 5. Autorytet we współczesnych prądach pedagogicznych. 6. Zasada kierownicza w państwie a wolność osoby ludzkiej. 7. Autorytet i wolność w literaturze polskiej. 8. Wolność stowarzyszenia w ustroju korporacyjnym. 9. Różne koncepcje wolności w ich rozwoju historycznym. 10. Wolność człowieka i łaska. 11. Współczesne prądy katolicko-umysłowe i społeczne. 12. Wychowanie katolików do nowych zadań społecznych. 13. Autorytet i autonomia. 14. Zagadnienie przymusu i terroru w życiu społecznym. 15. Obowiązki wobec Kościoła. 16. Gospodarka planowa a wolność gospodarcza. 17. Prawo boskie, naturalne, pozytywne, państwowe. 18. Granice wolności w sprawie małżeńskiej. 19. Historia i tradycje Tygodni Społecznych.

Sprawozdania i krytyki.

Kuszenie Chrystusa. Wielkopostne konferencje radiowe Ks. Arcyb. Teodorowicza. Nakł. Katolickiego Tow. Wyd. w Krakowie.

Konferencje na temat „Kuszenie Chrystusa", które ś. p. Arcyb. Teodorowicz wygłaszał przed lwowskim mikrofonem R. P. na całą Polskę przez 6 niedziel Wielkiego Postu, obecnie już ogłoszone drukiem, noszą na sobie wszystkie — dobrze znane — cechy wielkiego umysłu i talentu

krasomówczego Ks. Arcybiskupa. Przede wszystkim zaś uderzają dwie: głębokie wuiknięcie w istotę świętych tekstów Ewangelii i szerokie zainteresowanie Dostojnego Mówcy problemami naszych czasów.

Dzięki tym konferencjom staje przed duchowym wzrokiem czytelnika postać Chrystusa w nowym — nieraz nieoczekiwanym — świetle. Jakże n. p. plastycznie uwypuklił Ks. Arcybiskup Bóstwo Chrystusa rozważając pytanie, czemu przypisać idącą za Chrystusem miłość bezgraniczną jednych, a nienawiść drugich?

Obok ściśle religijnego dogmatycznego wątku przewija się przez te konferencje życie współczesne ze swymi problemami i fermentami. Nie pominął Ks. Arcybiskup w swych konferencjach żadnego z tych niepokojących problemów naszych dni. I sprawa „Frontu Ludowego" i mord w Luboniu, i ferment wsi polskiej i Uniwersytety Ludowe, i rola maszyny w życiu dzisiejszego człowieka, i Anschlus, i niebezpieczeństwa totaizmu, hitleryzmu i komunizmu — wszystko, o czym żywo ostatnio dyskutował świat, rozpatrywał Ks. Arcybiskup w swych konferencjach z wnikliwością filozofa i chrześcijańską mądrością Biskupa.

Konferencje Ks. Arcybiskupa Teodorowicza są świetną lekturą dla czytelnika, jak były ucztą duchową dla słuchaczów radiowych. Ich urok i wartość największa na tym polega, że pozwala czytelnikowi przeżywać współczesny okres historii jako walkę o charakterze religijnym. Świetna zaś forma konferencji, bogate i pełne poezji słownictwo — stawia je w rzędzie prawdziwych pereł kaznodziejstwa i krasomówstwa w Polsce.

Popierajmy pisma katolickie!

Nie dajmy się wyprzedzić w propagandzie wrogom prawdy

Prenumeratorzy i Czytelnicy „Pro Christo"

Czy jednacie dla „Pro Christo" nowych przyjaciół i prenumeratorów?



Zbliża się sezon zimowy — wszyscy zaopatrują się w ciepłe palta, buty, bieliznę itp. rzeczy...

POLECAMY łaskawej pamięci opuszczonych 150 dzieci ze SCHRONISKA im. małż. MAŃKOWSKICH W-wa. Wileńska 69, którym brak tych niezbędnych rzeczy...

Czyżbyśmy nie mieli im dopomóc? — Przyjmą wszystko z wdzięcznością.

Za łaskawych DOBRODZIEJÓW codzienna modlitwa...

Konto PKO.
„Pro Christo" 10.115.

Kupując u nas los
na tym nic nie stracisz!
Biednego wspomożesz
i sam się wzbogacisz!

Siebie i swoich najbliższych kieruj do

Naszej Kolektury
№ 1451

ul. Moniuszki 3. Tel. 3.95.93

Cały dochód przeznaczony na Sekcję miłosierdzia przy Kościółku Dzieciątka Jezus. Moniuszki 3a. Konto PKO. 15.603 „Ks. Wł. Jakowski".